

PRENUMERATA WYNOŚ:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

roczną 26 k. 40 h. z 2-krótną wys. 32 k. —
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.

W innych krajach . 6 „

KaŹda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego męjsze 20 h., nadesłana wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie . 4 h. 6 h.
na prowincyi . 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Ochorowicza 1. 17.
TELEFON 641.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 5 września.

Ruch przedwyborczy.

Kraków. Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa demokratycznego odbyło się o godz. 6 wieczorem w przepełnionej sali Rady miasta. Przewodniczył dyrektor szkoły realnej Petelenz, sekretarzowali: redaktor Michał Konopiński i adwokat Guńkiewicz. Pierwszy przemawiał alfabetycznie Doboszyński. Zaznaczył, że pragnie połączyć mandat do Rady państwa z mandatem sejmowym, czego wymaga łączność Sejmu oraz Koła polskiego. Mowca stoi na podstawie klubu demokratycznego i wstąpi do klubu demokratycznego sejmowego. Oświadczył się za potrzebą rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu i utworzenia piątej kuryi. Stronnictwo demokratyczne a razem z nim kandydat, dążyć będzie do podniesienia oświaty, polepszenia bytu nauczycielstwa, reformy szkół średnich, podniesienia przemysłu, popierania melioracji; dalej wskazuje źródła dochodów na pokrycie tych inwestycji.

Jako zasadniczy moment polityczny podnosił potrzebę utworzenia unii żywiołów postępowych i demokratycznych naprzeciw unii konserwatywnej.

Drugi kandydat adwokat Adolf Gross omawiał wielkie przeciążenie podatkowe, rujnujące miasta, rękodzielników i właścicieli realności. Przyczyną upadku ekonomicznego i braku kredytu są katastrofy bankowe; jako przykład przytoczył katastrofę wielkiej Kasy oszczędności. Krytykował roboty inwestycyjne krakowskie, przeciążenie budżetowe miasta; podniósł wreszcie z naciskiem, oraz potępił hasła antysemityczne, powołując się na to, że żydzi są dobrymi Polakami. Gdyby był wybrany, nie będzie robił różnicy między katolikiem a żydem, ale człowiekiem uczciwym lub nieuczciwym, krytykował silnie nadużycia wyborcze.

Trzeci kandydat, majster murarski, Wincenty Kramarczyk, staje jako kandydat rękodzielników. Mowcy przerywali socjaliści demokracji, nie mogli dokończyć mowy. Przewodniczący upominał zgromadzenie. Mowca zarzucił partii konserwatywnej obecny upadek rzemiosł, inwestycje krakowskie — to lalka dla dzieci. Głosy pośród zgromadzenia: „Chcemy demokracji nie wstecznika!“

Czwartego kandydata, dyrektora Rottera, powitano hucznymi oklaskami. Mowca dotknął programu demokratycznego, następnie obszernie mówił o potrzebie podniesienia oświaty kraju. Oświadczył się za połączeniem gmin z obszarami dworskimi. Powoływał się na program demokratyczny. Przeciwny jest ważni wyznaniowej. Oświadczył się jako zwolennik rozszerzenia praw wyborczych do Sejmu, zaprowadzenia tajnych bezpośrednich wyborów, krytykował odezwę komitetu centralnego, wykazywał narodowe czyny stronnictwa demokratycznego jak odrzucenie wniosku Hupki, uchwalenie ustawy o włościach reutowych, podjęcie doniosłych kwestyj społecznych, odparł zarzuty artykułów *Czasu* przeciw stronnictwu demokratycznemu, zakończył tem, że ubiega się o mandat pod sztandarem narodowej demokracji.

Będzie pracował nad zmniejszeniem rozdziału społeczeństwa na grupy oraz grupki, w interesie ogólnego dobra.

Posel Daszyński zdał z kolei sprawę z pobytu deputacyi u namiestnika w sprawie nadużyć wyborczych. Dawniej przy wyborach czuć było dłoń „energiczną“ hr. Badeniego, obecnie zastąpiono ją delikatną rączką namiestnika klerikalnego. Mowca niezadowolony jest z odpowiedzi namiestnika hr. Pinińskiego. Jest wogóle przeciwnikiem deputacyi, telegramów i próśb, bo to odejmuje ciężar obywatelom, którzy powinni praw swoich strzedz. Namiestnik, gdy mu powiedział p. Daszyński, czemu w Czechach nie słychać o nadużyciach, rzekł: „Tam obywatele silni nie słuchaliby starosty, więc ten milczy, tutaj każdy kandydat sam przedewszystkiem pyta o zdanie starosty, rząd musi więc zająć stanowisko, opowiadał dalej namiestnik, że po wstąpieniu komisarzy muszą prosić kilku wyborców, by przyszli głosować. Daszyński gwałtownie uderza na taką nieszczerłość.

W drodze ze Lwowa otrzymał depeszę o gwałtach w Krośnie i Wieliczce. Jedzie do Krosna.

Przy interpelacjach zabierał głos prof. Stefan Jaleski, adwokat Seinfeld, kandydat adwokacki Droner. Dr. Zygmunt Marek postawił wniosek, aby zgromadzenie poparło uchwały innych poprzednich zebrań i uchwalilo obstawać przy kandydaturze Da-

zyńskiego. Adwokat Fruehling postawił wniosek: zgromadzenie uchwała popierać stronnictwo demokratyczne. Zaządał następnie głosu Gustaw Węgrzyn (chrześcijańsko-narodowy). Powstał hałas przeciw niemu.

Zgromadzenie wzywał przewodniczący do spokoju, uszanowania wolności słowa. Na wniosek Zygmunta Marka, uchwalono pierwaj dać pod głosowanie kandydaturę Daszyńskiego, potem udzielić głosu Węgrzynowi. Co do porządku głosowania na wniosek Fruehlinga i Marka co do kandydatury Daszyńskiego, powstała mała kontrowersja. Ostatecznie zgromadzenie uchwaliło najpierw wniosek Fruehlinga, potem wniosek Marka. Przewodniczący oświadczył, że stronnictwo demokratyczne, oraz jego komitet przyjmują do wiadomości uchwałę zebrania, zastrzega sobie jednak swobodę co do postawienia własnych kandydatów.

Kraków. Wczoraj wieczorem odbył w sali Rady powiatowej posiedzenie obszerny komitet konserwatywny, złożony ze 100 osób z inteligencji i rękodzielników. Przewodniczył prof. Cyfrowicz. Przeprowadzono obszerną dyskusję o znaczeniu politycznym wyborów, oraz kooperacji umiarkowanych żywiołów bez względu na wyznanie. Uchwalono jednomyślnie listę kandydatów: Wiceprezydent miasta Leo, prof. Jaworski, Horowitz, Fedorowicz. W sobotę staną wymienieni kandydaci przed wyborcami.

Krosno. Jan Stapiński wysłał następujący telegram do namiestnika:

Trzem wyborcom z Łęk, wyborcy Kozakowi ze Zboisk, Jamrodzie z Krościenka Niżnego, jak sam sprawdziłem, a więc zapewne i innym nie doręczono do dzisiaj kart legitymacyjnych, wójtowi z Krościenka Niżnego, gdy przyszedł po brakujące legitymacje dla Jamroga, kazał się starosta zgłosić we czwartek o g. 9 rano, czyli już podczas głosowania. Manipulacje te z legitymacjami, zdążają do uszczuplenia naszych głosów już przy wyborze komisji. Upraszam o zarządzenie, aby wszystkim wyborcom, bezwarunkowo dzisiaj jeszcze, karty legitymacyjne doręczono. Upraszam również o zabezpieczenie, aby głosowanie było publiczne wobec ogółu wyborców.

Tarnopol. Komitet przedwyborczy wzywa kandydatów, mających zamiar ubiegać się o mandat poselski z miasta Tarnopola, by zgłosili swe kandydatury na ręce podpisanego do 7 b. m.; a następnie dnia 8 b. m. o godzinie 4 popoł. stanęli na zgromadzeniu wyborców w sali magistrackiej celem złożenia swego wyznania wiary politycznej. *Ludwik Puntschert* zastępca burmistrza.

Stanisławów. Marszałek Brykczyński wycofał swoją kandydaturę (z mniejszych posiadłości). Przejdzie prawdopodobnie Huryk.

Proces gostyński.

Poznań. Proces gostyński wytoczony z powodu wiecu, rozwiązanego na okrzyk „zbrodniarzel“, skierowany ku ministrom pruskim skończył się wczoraj o północy uwolnieniem wszystkich oskarżonych i mowców.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Wczoraj toczyły się obrady nad najwyższym pismem odręcznym, ustanawiającem rozdział kwoty. P. Ratkay wywodził, że najwyższe rozstrzygnięcie nie przyszło do skutku w sposób odpowiadający ustawom i przemawiał przeciw obecnemu rozdziałowi kwoty. Następny mowca Busath oświadczył imieniem partii ludowej, że nie zgadza się z podwyższeniem kwoty. Prezydent ministrów Szell wywodził, że rozstrzygnięcie królewskie nastąpiło na drodze zupełnie legalnej, poczem Izba 112 głosami przeciw 35 przyjęła najwyższe rozstrzygnięcie w sprawie kwotowej do wiadomości.

Gościna carskiej rodziny w Dani.

Fredensborg. Przybędzie tu w sobotę rosyjski następca tronu na pokładzie okrętu „Caryca“.

Minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, który ma towarzyszyć cesarzowi rosyjskiemu do Gdańska, przybędzie tu w niedzielę.

Po spotkaniu się z cesarzem Wilhelmem, odjadą carstwo do Kilonii a ztąd, na jachcie *Standart* do Francji.

Po powrocie z Francji oczekiwana jest na tujszym dworze powtórna wizyta carstwa.

Ks. Czun u cesarza Wilhelma II.

Berlin. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj o g. 12-tej w południe — w obecności następcy tronu, ministrów, generalicyi i dygnitarzy dworskich — ks. Czuna, który odczytał list cesarza chińskiego, napisany na złotym jedwabiu. Po audyencji, przeszedł ks. Czun przed frontem kompanii honorowej i odejść do pałacu oranżeryi, gdzie popołudniu odwiedził go cesarz Wilhelm.

Berlin. Książę Czun na audyencji u cesarza Wilhelma zbliżył się do niego po wykonaniu trzech ukłonów, i w ten sam sposób pożegnał się z nim po skończonym posłuchaniu.

Berlin. Na audyencji u cesarza Wilhelma książę Czun wręczył cesarzowi pismo cesarza chińskiego, w którym wyrażono głębokie ubolewanie z powodu zamordowania Kettelera, oraz żal i wstyd z powodu wypadków roku ubiegłego. Nadto wyraża cesarz chiński podziękowanie za zginięcie powstania boksterskiego. Pismo kończy się wyrażeniem nadziei, że oburzenie cesarza Wilhelma ustąpi miejsca dawnemu przyjaznemu usposobieniu i że na przyszłość stosunki obu państw staną się jeszcze bardziej wielostronne, ściśle i obfite w błogie skutki niż były dotychczas.

Książę Czun w przemówieniu również wyraził imieniem cesarza chińskiego ubolewanie, z powodu zajść w ostatnim roku, a szczególnie z powodu zamordowania Kettelera i zapewnił, że cesarz chiński nie miał nic wspólnego z temi zamieszkami, które sprowadziły na Chinę wiele nieszczęść, a Niemcom sprawiły troski i wyrządziły szkodę. Takie same zapewnienie dał książę w imieniu cesarzowej chińskiej i całej rodziny cesarskiej. W końcu oświadczył książę Czun w imieniu cesarza chińskiego, że należy się spodziewać, iż wypadki te przejściowo tylko zamąciły horyzont i że obecnie narody niemiecki i chiński, zbliżą się do siebie i coraz lepiej będą się nawzajem rozumiały i ceniły.

W odpowiedzi podniósł cesarz Wilhelm, że doradcy cesarza chińskiego i rząd jego powinny jasno sobie zdawać sprawę z tego, że ekspiacje i przebaczenie za ich winę nie może zdobyć dla nich samo jedynie poselstwo pokutnicze, lecz tylko późniejsze ich zachowanie się. Jeżeli cesarz chiński prowadzić będzie swe rządy ściśle w duchu postanowień prawa narodów i obyczajów ludów cywilizowanych, to spełni się jego nadzieja, że nastaną znowu trwałe pokojowe i przyjazne stosunki między Niemcami a Chinami na pożytek obu narodów i całej cywilizacji ludzkiej. „Z tem szczerem życzeniem — rzekł cesarz — witam waszą cesarską wysokość“.

Nowy poseł Meksyku u cesarza.

Wiedeń. O g. 11 w południe przyjął cesarz na posłuchaniu nowo mianowanego posła meksykańskiego i odebrał odeń pisma uwierzytelniające.

Napad na posła.

Budapeszt. Na posła do Sejmu węgierskiego Gustawa Beksicsa, napadł wczoraj na stacyi kolejowej Pomaz, oddalony ze służby służący Jan Nagy i chciał go przebić nożem. Któryś ze służby kolejowej przeszkodził zamachowi, a przywołani żandarmi poczęli ścigać napastnika. Gdy ten ostatni mimo nawoływań uciekał, żandarmi dali ognia i śmiertelnie go zranili.

Katastrofa w górach.

Frankfurt nad Menem. Meteorolog Garnisch, rodem z Frankfurtu, przedsięwziął wraz z inżynierem Brandesem, który czyni próby z telegrafem bez drutu, wyprawę ze szczytu góry Zugspitze (w Bawarii, najwyższy szczyt w państwie niemieckim) do szczytu Rueffelwand. Brandes spadł w przepaść. Wysłano ekspedycję na miejsce wypadku.

Zatonięcie okrętu.

Berlin. Szef floty, odbywający ćwiczenia jesienne, donosi z Sassnitz, że mały krążownik „Wacht“ po starciu się z pancernikiem „Saksonia“, zatonał w pobliżu Arkony. Strat w ludziach nie ma zdaje się żadnych.

Sassnitz. Przy zderzeniu się okrętów w pobliżu Arkony, nikt z załogi nie zginął. Karambol nastąpił wskutek uszkodzenia śruby u steru okrętu „Wacht“.

Telefon Wiedeń-Abbazia.

Wiedeń. Wkrótce zaprowadzoną będzie i telefoniczna między Wiedniem a Abbazią via Try.

Arcyks. Leopold Salwator komendantem we Lwowie?

Zagrzeb. Agramer Tagblatt donosi, że arcyksiążę Leopold Salwator ma być mianowany wkrótce komenderującym generałem w Pradze lub we Lwowie.

Wybory do Sejmu w Czechach.

Praga. Na wczorajszym posiedzeniu komitetu wykonawczego posłów czeskich do Sejmu i Rady państwa, omawiano akcję przedwyborczą do Sejmu.

Hr. Goluchowski u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na dłuższej audyencji ministra hr. A. Goluchowskiego.

Rezygnacja p. Ugrona.

Budapeszt. P. Ugron zawiadomił swoje stronnictwo, że mandatu do Sejmu więcej nie przyjmie.

Car we Francji.

Paryż. Biuro Rady generalnej uchwaliło wysłać deputację na powitanie pary carskiej na terytorium francuskim, oraz dało wyraz życzeniu, aby mogło w Paryżu ponownie objawić sympatyje dla władcy rosyjskiego.

Konkurs.

Budapeszt. Sąd tutejszy ogłosił konkurs do majątku hr. Andora Festetich, a to na własne jego żądanie.

Aresztowanie „lekarza” perskiego.

Baden. Aresztowano tu pseudo-lekarza perskiego Abdulah Khesia z Teheranu, który tu uprawiał „specyalne” leczenie.

Z Afryki południowej.

Londyn. Kitchener donosi z Pretorii: Generał French melduje, że nieprzyjaciel podążył na północny wschód do dystryktu Transkei. Pułkownik Monro strzeże wózków a pułkownicy Scobell i Dorau puścili się w pogoń.

Komendant boerski Lotter stoi na zachód od Cradock i dąży na zachód.

Na południu stoi Theron w pobliżu miasta Oodtshoorn i dąży na zachód, ścigany przez pułkownika Kavanagh.

Scheeper dnia 2 września stanął pod Montago, ale nie przyjął bitwy, lecz podążył na północ. Generał Wyndham ściga komendanta Smita na południe od Fraserburg. Reszta oddziałów boerskich jest porzucana w wózkach górskich. 60 Boerów przekroczyło 29 sierpnia rzekę Oranje pod Bethulie i połączyło się z małym oddziałem, stojącym na południe od Ladygrey. Zresztą z całego brzegu tej rzeki Boerów spędzono.

Londyn. Daily Mail donosi z Kapstadu, że Devet wydał proklamację, że po 15 b. m. wszyscy jeńcy angielscy będą rozstrzelani.

Zawalenie się fabryki.

Hausen im Tahl. (w ks. Badeńskim). Wczoraj wieczór zawalił się nowy trzypiętrowy budynek fabryki tkackiej, przyczem zginęło 5 osób, a 5 ciężko zostało zranionych.

Pożar.

Genoa. Wczoraj wybuchł pożar w przedziałni w Cornigliano ligare, który wyrządził szkodę na 500.000 lir. Cztery osoby otrzymały rany, jednej brak.

Kongres żeglugi.

Wrocław. Kongres dla żeglugi rzecznej otrzymał depeşe z podziękowaniem od cesarza austriackiego i niemieckiego oraz od księcia regenta i księcia Ludwika bawarskiego.

Paryż. Agencja Havasa zaprzecza doniesieniu jednego z pism paryskich, jakoby urząd portowy w Tulonie otrzymał polecenie uzbrojenia trzech okrętów eskadry rezerwowej.

Wiedeń, 5 września. Cukier (ozieble) 21.45 do — Nafta galicyjska — (niezmieniona); Spirytus (chwiejny) 41.80 do —.

Berlin, 5 września. Banknoty austr. 85.50. Spirytus 42.40.

Paryż, 5 września. Trzy procent. renta 101.95. Mąka 27.65.

Frankfurt, 5 września. Austr. kredyty 197.— Disconto 173.75, Laura 183.—, Koleje państwowe —, Alpiny —.

Operetka.

Bardzo pomyślnie wypadł wczorajszy debiut p. Stefani Poreckiej w „Fatinicy”. Młoda śpiewaczka, uposażona sympatycznym mezzosopranem, brzmiącym w niższych pozycjach dość dzwicznie, wywarła mimo tremy nieodłącznej od pierwszego występu korzystne wrażenie na słuchaczach, do którego przyczyniła się niewątpliwie ujmująca powierzchowność debutantki. Być może, że rola Władymira, następująca niemało trudności wokalnych, nie odpowiadała w zupełności p. Poreckiej, której szkoła jeszcze niejedno pozostawia do życzenia, z tem wszystkiem nabraliśmy przekonania, że ładny materiał głosowy

początkującej artystki przy dalszej pracy pozwoli jej zająć niepoślednie miejsce w naszym ansamblu operetkowym.

Zresztą po pierwszym występie, wykazującym sporo momentów dodatnich, jak również kilka nieudanych, musimy się wstrzymać z wydaniem sądu apodyktycznego o zdolnościach p. Poreckiej, ograniczamy się więc na skonstatowaniu, że publiczność przyjęła ten debiut bardzo życzliwie, nie szczędząc oklasków, ilekroć frazes muzyczny ładnie odśpiewany lub ustęp prozy, wygłoszony ze zrozumieniem, na to zasługiwały.

Wykonanie innych partyj usuwa zię z pod krytyki, zważywszy, że „Fatinicę” wystawiono już niejednokrotnie w niezmienniej obsadzie. I wczoraj oklaskiwano z zapalem piękny głos p. Łopatyńskiej, kuplety p. Kliszewskiej, wygłoszone z humorem i właściwą tej artystce finezyą i w ogóle staranną grę wszystkich artystów, biorących udział w przedstawieniu „Fatinicy”.

Była — co prawda — chwila w pierwszej odsłonie, w której dyalog utykał niemiłosiernie, natomiast ansambl wokalne — jak wiadomo — niełatwe w „Fatinicy” poszły gładko, w czem widzimy zasługę kapelmistrza p. Elszyka. Szczególnie ansambl głosów żeńskich w drugiej odsłonie (scena w haremie) odznaczał się precyzyą wykonania.

Gdyby jeszcze tempo dyalogów było nieco szybsze, możnaby śmiało powiedzieć, że Souppégo „Fatinica” należy do operetek najstaranniej wystawionych na lwowskiej scenie.

Fr. Neuhauser.

Czas odnowienia przedpłaty na „Słowo Polskie”.

„Słowo Polskie” wyróżniające się najobfitszymi informacjami, jest najtańszem pismem polskiem.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:

w miejscu	koron 2.—
z dwurazową dostawą do domu	2.60
z jednorazową przesyłką pocztową w Monarchii	2.20
z dwurazową przesyłką w Monarchii	2.70
w Niemczech	4.—
w innych państwach związku pocztowego	6.—

(Każda zmiana adresu 40 hal.)

Prenumeratory „Słowa Polskiego” mogą abonować po niższej cenie tygodnik p. t. „Gazeta święteczna”.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego” Gazeta święteczna kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	30 h.
z dostawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na Gazetę Święteczną należy przysłać wprost do Administracji tej gazety, ul. Cicha 1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abonament „Słowa Polskiego”.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Dzierżawca z Olesiowa”, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +6° R.

Metropolita ks. Szeptycki powrócił z Podlutego do Lwowa.

Zgromadzenie przedwyborcze „za zaproszeniem”, zwołane przez komitet wyborczy t. lewicy sejmowej odbyło się wczoraj wieczorem w sali kasyna miejskiego. Przewodniczył p. dr. Opolski. Zdawali sprawę z działalności poselskiej pp. M. Michalski i dr. G. Małachowski, poczem wygłosili wyznanie wiary politycznej, jako kandydaci nowi pp. dr. E. Byk i dr. Weigel.

P. Ihnatowicz postawił wniosek o udzielenie b. posłom votum zaufania i podziękowanie im za dotychczasową działalność.

Po interpelacjach pp. Laskownickiego, Barańskiego i Jegermana, wniosek powyższy uchwalono i na tem zgromadzenie o godz. 11-tej wieczorem zamknięto.

Wybory do Sejmu w naszym kraju rozpoczynają się dziś. Wybiera dziś kurya IV. (gminy wiejskie i miasteczka) 74 posłów.

Strzelanie z rewolweru urządził sobie ktoś wczoraj po 9 wieczorem w ul. Furmańskiej. Przerazeni mieszkańcy nie mogąc się zorientować, czy strzały padły z okna hotelu pod l. 10, czy też dano je na ulicy, zawiadomili telefonem policję, która jednak z powodu balałutnych zeznań przestraszonych świadków niczego dojść nie mogła. Skończyło się więc na wielkim zbiegowisku, które dostarczyło sporo materiału do omawiania dla kumoszek brukowych.

Śledztwo prowadzone przeciw Józefowi Łozańskiemu, poszlakowanemu o morderstwo dokonane w Czerniowcach i cały szereg zbrodniczych kradzieży postępuje rażącym krokiem. Wczoraj odebrała policja lwowska od kochanki zbrodniarza złote pierścionki i dała je agentowi policji czerniowieckiej celem skonstatowania z jakiej kradzieży pochodzą, lub czy nie są własnością zamordowanej.

Łozański ukrywał się we Lwowie pod nazwiskiem Józefa Rocańskiego, ekonomy z Husiatyna i grasował po trzećiorzędnych hotelach żydowskich, które go nawet nie meldowały.

Falszywy banknot dziesięcioreński przytrzymała wczoraj kasa Banku hipotecznego. Falszyfikat ten jest nadzwyczaj udatnym i trzeba było bardzo wprawnego oka, by go rozpoznać.

Niebezpiecznego rzezimieszka, Dominika Kazłuckiego, znanego policyi lwowskiej z licznych awantur wyprawianych po pijanemu, aresztowano wczoraj na placu Krakowskim, gdzie najbezpieczniej w świecie wszedł do sklepu i w oczach służby zabrał dwa samowary i blaszany ganek. Służba tak w pierwszej chwili osłupiała, iż dozwoliła mu zbiedz z lupem i dopiero popołudniu poznano go, gdy się ponownie koło sklepu kręcił.

Dziewięcioletni zbieg. Z domu Maryi Kwiatkowskiej zbiegła będąca u niej na wychowaniu dziewczę lat licząca Józefa Wysak i przepadła bez śladu. Dziewczyna jest blondynką, ubraną w czerwoną, perkalową sukienkę i włóczkową żółtą chusteczkę. Zbiegła przed dwoma dniami.

Piśmienny egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej we Lwowie, rozpocznie się dnia 9 b. m.; egzamin ustny dnia 16 b. m.

Poprawczy egzamin dojrzałości w seminarium nauczycielskiem w Sokalu, rozpocznie się dnia 17 b. m. o godzinie 8 rano częścią piśmienną, a dnia 18 b. m. o godzinie 8 rano odbędzie się egzamin ustny. Interesowani mają się zgłosić 16 b. m. w kancelaryi zakładu.

Konkurs. Przy fabryce tytoniu w Zabłotowie, zostaną obecnie obsadzone dwie posady dozorców.

Z posadami tymi jest połączona płaca 14 koron tygodniowo i prawo przystępu do wyższych kategorii. Po dłuższej nienaganniej służbie mogą być dozorczy mianowani w miarę wakujących posad wermistrzami z placą roczną 800 koron i dodatkiem aktywnym 200 koron i poborem uniformu.

Żądaniem jest ukończenie najmniej szkoły wydziałowej, wprawne pismo i dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.

Podania z wykazaniem curriculum vitae zaopatrzone świadectwem moralności i w razie jeśli kompetencji nie w stanie przedstawić się osobiście, i świadectwem zdrowia państwowego lub fabrycznego lekarza — mają być wniesione najpóźniej do 15 b. m. do przełożenia wymienionej Fabryki tytoniu, które też bliższych wyjaśnień udzielić gotowe.

Rok szkolny w zakładzie naukowym Zofii Strzałkowskiej rozpocznie się uroczystym nabożeństwem, które odbędzie się w sobotę dnia 7-go września o 9-tej godzinie rano.

Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą w dniach 7-go i 9-go września, a wpisy do tego zakładu trwają do 15-go b. m.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około 4 popołudniu przy pl. Goluchowskiego w domu pod l. 4. Miejska straż pożarna stłumiła ogień.

Ofiarą rzezimieszek lwowskich padła wczoraj przy powrocie do Lwowa ze wsi 80 lat licząca p. Rozalia br. Oldi, zamieszkała przy ul. Kurkowej pod l. 13. Zajechawszy dorożką przed bramę, poleciała złożyć swe pakuiki w bramie domu, sama zaś udała się do pobliskiego sklepu, celem zmieniania pieniędzy. Gdy zapłacony dorożkarz odjechał, spostrzegła dopiero p. O., iż zabrano jej z pośród pakunków koszyczek, zawierający przybory toaletowe i wielkiej wartości złoty łańcuszek na szyję.

Dr. Maksymilian Liptay wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie i otworzył kancelaryę adwokacką w domu przy ul. Kościuszki l. 10, I. piętro.

Dyrekcya skarbu zawiadamia, że w roku bieżącym należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc., b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków od podatku domowego czasowo uwolnionych opust w wysokości 12½ proc. Ogólna suma powyższych podatków ustaloną została na r. 1901 w tej samej wysokości, jak w roku ubiegłym, t. j. w kwocie 34.923.952 koron.

Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków pobierany być ma w roku 1901 zamiast w wysokości 10½ proc. tylko w wysokości 10.05 proc. (dziesięć pięć setnych).

Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej uależytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na te podatki.

63-letni starzec, uczestnik powstania z 1863/4 roku, pozbawiony dla braku zdrowia możliwości zarobkowania, apeluje do szlachetnych serc rodaków i prosi o pomoc doraźną, choćby w najskromniejszych datkach, Administracya „Dziennika Polskiego” przyjmuje pośrednictwo w zbieraniu składek pod znakiem A. P. 1863.

Listy w sprawach redakcyjnych upraszamy adresować wprost do redakcyi, a nie pod adresami osobistymi, gdyż te ostatnie nie będą wcale uwzględniane. Listów nieoświadczonych nie przyjmuje się.

Zywy deszcz.

Zywy deszcz, spadły w mieście komitatowem Szentes, o którym *Słowo Polskie* w numerze porannym z 10 sierpnia b. r. przyniosło wzmiankę, nie jest wcale zjawiskiem odosobnionem w dziejach przyrody. Nie mało znajdujemy analogicznych wypadków tak u pisarzy klasycznych starożytnych wieków, jak u kronistów średniowiecznych, a i nie mniej w meteorologicznych rocznikach najnowszej doby. Wiązanka przykładów, zaczerpniętych z poważnych źródeł, niech mówi za siebie:

W r. 1835 koło „Ham“ spadł wielki deszcz żabi. Peltier powiada, że mu nawet na głowę spadały żaby, które nadniosła trąba powietrzna. D. 30 stycznia 1869 wydarzył się w Sabaudyi opad śniegu owadowego. Wicher gwałtowny naniósł niezliczoną ilość poczwerek ze śniegiem. Uczni stwierdzili, że niepodobna, by się owe poczwarki gdzieś w pobliżu wylęgły, gdyż panowała tam dla nich wówczas za niska temperatura 4—12 stopni niżej zera. Według ich zdania, miejscem pochodzenia tych gości były lasy Francyi.

O podobnym zjawisku donosi z Turynu w r. 1854 Tissot, który przypadkiem był również świadkiem wspomnianego fenomenu z r. 1869, tylko owady przezeń w Turynie obserwowane, nie z Francyi tym razem, lecz z Sardynii pochodzić miały.

Dla smakoszów pożądaną będzie niechybnie wiadomość, że nawet z ryb formalny deszcz przez trzy dni w Chersonnes miał padać — trąba powietrzna porwała je z sobą.

Athenaus opowiada: W Małej Azji padały z góry, jakby deszcz, żaby w takiej ilości, że domy i ulice całe niemi były przepełnione. Zamykano domy i zabijano je, w nienakrytej wodzie pełno ich wszędzie, a stopą tylko stąpiwszy, musiało się żabę nadętać. Gnijące trupy rozszerzały tak mefityczną woń, że mieszkańcy byli zmuszeni opuszczać okolicę.

Varo wspomina również o wielkim takim deszczu żabim w Galii. W mieście jednym tyle ich spadło, że mieszkańcy z domów własnych uciekali. A w biblii czytamy, że w Egipcie, za czasów Mojżesza, był deszcz krwawy i żabi, co jako karę za grzechy Faraona uważano.

Frommond opowiada, że gdy w roku 1625, koło Tournay, deszcz spadł na suchy kurz, naraz przerażająca ilość żab ukazała się, a wszystkiej tej samej wielkości i barwy, pokrywając na ogromnym obszarze ziemię. Ostatni opad taki wydarzył się dopiero w tym roku 19 lipca w pobliżu Nowego Jorku, tj. w Bath. Spadła tam taka ilość żab, że kolarze (bicikliści) z trudnością tylko ulicami jechać mogli.

Ale dość już o żabach, bo mi samemu, jako nie bardzo wielkiemu adoratorowi tych lubych zresztą, przez panie szczególnie ulubionych stworzonek,

jakoś żabio, mdło robić się zaczyna — a zwróćmy się do dość znanej, w postaci niemal nawałnicy, spadającej szaranczy. W r. 1690 u nas w Polsce mieliśmy taką tłumną jej wizytę, że, jak w pamiętnikach z owych czasów naoczny świadek opowiada, na wielu miejscach, gdzie poginęły, ciała ich czterostopową warstwą pokrywały ziemię, a pod ciężarem żyjących, zalegających drzewa, gałęzie uginały się aż do ziemi.

A i chrząszcze majowe ukazują się niekiedy w takich rojach i spadają jak z chmury. W r. 1688 naprzykład utworzyły w hrabstwie Galway w Irlandyi formalną chmurę, tak, że niebo na godzinę w odległość się zupełnie zaćmiło. Jak gęsty deszcz spadały potem na ziemię. Co za przyjemny spacer mógł być wtedy! W r. 1804 podobne chmury chrząszczy na nieszczęście ich, a względnie szczęście mieszkańców pospadały do jeziora zurychskiego — ale też gnijące ich ciała zatruwały wonią swą powietrze, że gorszego by chyba w niektórych znanych zakątkach Lwowa nie było. W r. 1608 spadł koło Aix w Prowansalii, tak zwany deszcz krwawy, który wywołał ogromny postrach. Uczony Peiresc wykazał jednak, że ta barwa deszczu pochodzi od miliardów motyli. „Gdy się motyli z larw wylęgły i w rojach skupiały“ — powiada Reamur — są w stanie małe chmury utworzyć, kamienie okolicy całej czerwonymi plamkami pokryć i u zabobonnych ludzi wiarę w rzeczywisty deszcz krwawy wywołać.

W świętej księdze wyznawców religii Mahometa „Koranie“ odgrywa „krwawy deszcz“ ważną rolę. W 96-ej „Surze“ pod napisem „skrzepła krew“ objaśnia twórca religii Arabów powstawanie człowieka ze spadłej z nieba, skrzepłej krwi. Mahometowi nasunęły myśl te niezawodnie wypadki głośne, w historii arabskiej bitwy pod Beder w r. 571. Chrześcijańscy Abissyńczycy gotowali się do pochodu na wyznawców religii Mahometa, Korejszytów w Mece. Koło Beder starli się, gdy nagle krótko po rozpoczęciu się walki zerwał się gorący wicher, ziejąc „krwawym deszczem“, — deszczem ze skrzepłą krwią, w tak wielkiej ilości i z taką gwałtownością, że wojsko abissyńskie w szalonej ucieczce poszło w rozsypkę zostawiając obozy na łup Korejszytom. Podobną reminiscencją, czynnego wpływu na los walki pozostał także Homer w 9-tym rozdziale (śpiewie) Iliady:

„...Ale popłoch wywołał w wojsku Kronon, co z eteru wysoko roś z krwią zmieszana ła!“

Również i Plutarch wspomina o takich deszczach po wielkich bitwach i tak po porażce wojska Teutonów; tłumaczy on tem, że krwawe opary wznoszące się ku górze z ciał, dymiących się krwią, połączonych, w straszny sposób pokaleczonych, zmieszały się z wilgocią chmur i tym czerwonej barwy udzieliły. Niejednokrotnie znajdujemy wzmianki podobne u rzymskiego dziejopisarza Liviusa i co ważniejsza u badacza przyrody Plinius. Naturalnie nie należy we wszystkich tych bezpośrednio wyliczonych zjawiskach krwawego deszczu, szukać tej samej przy-

czyny. W rzadkich tylko wypadkach i tak rzadkich zjawisk są przyczyną czerwonego zabarwienia, żyjące istoty, najczęściej zabarwienie to pochodzi od piasku czerwonego pustyni, albo też jest wulkanicznego a w końcu kosmicznego pochodzenia. Mieliśmy coś podobnego w marcu, dopiero bieżącego roku w południowej i środkowej Europie. W Alpach za to niezrzedkiem zjawiskiem jest czerwony śnieg, którego zabarwienie powoduje żywotko *Uredo nivalis*. Livius opowiada także, że w. 273 mięso w mniejszych i większych kawałkach, jak śnieg z nieba padało, ptaki je chciwie spożywały. (Czy pieczone lub smażone, lub z jakim sosem przyprawiane, autor niestety nie wspomina). Takie deszcze spadały w latach 1824 i 1828 w Persyi i to tak obficie, że tworzyły warstwę na ziemi miejscami na 5—6 cali grubą. Również w Irlandyi spadły 1675 r., według Muschenbrocka, kawałki tłustej, lepkiej masy, które w rękę się topiły, na ogniu zaś rozkładały, wydzielając wielce nieprzyjemną woń.

Nawet większe zwierzęta i przedmioty rozmaite bywały przez orkana szalone, na szczęście u nas nieznanie, unoszone, a następnie w dalekiej stronie porzucane względnie na podstawie prawa ciężkości spadały.

Rodzaj bocianiego deszczu wydarzył się w r. 1847 w Grignan. Wśród gwałtownego wichru i podczas zaciemnienia silnie chmurami nieba spadło nagle 24 bocianów, które niezawodnie w chmurach się udusiły lub od piorunu rażone trupami na ziemię pospadały.

Uczony lekarz arabski Avicenna, twierdzi, że na własne oczy widział cięły spadające z nieba, a z zeszłego świeżo stulecia czytamy tym razem w dziennikach, a więc bez specjalnej marki uczoności o deszczu kapelusowym w Saksonii:

„Zrywa się burza — w oddali grzmot za grzmotem, wielka czarna chmura rozstąpiła się na niebie i je całkiem zciemniła, a z niej na zdziwionych mieszkańców małej wioszczyny grad kapelusów spada — na prawo, na lewo, z góry, same kapelusze i to do tego wojskowe. Fenomen ten jednak nawet bez uczonych wyjaśnić w sposób naturalny zdołano. Za górą na równinie regiment cały żołnierzy odbywał ćwiczenia, gdy nagle szalony wicher, w rodzaju trąby się zrywa i unosi z głów okrycia...“

Patrząc, gdy się komu zdarzyło, lub słysząc, czy czytając o tych dziwnych figielkach przyrody — mimowoli wysuwa się z ust wykrzyk: Dzieja się rzeczy między niebem a ziemią, o których się filozofom nie śniło — a może przyjdzie jeszcze czas, gdy pieczone gołąbki same spadać będą do gąbki, bo żeby z nowo w obieg puszczone złotych dwudziestokoronówek miał spaść deszcz na nas z góry, od tego już nas chyba stróż Wysokiego skarbu uchroni.

Pomarius.

325 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Tadeusz nie chciał się dłużej torturować ciężką pracą robotników, świdrowało mu w mózgu: a może się nie opłaci! Na tę myśl czuł, jak mu włosy dźwigają się w górę, oddech staje się krótszy i deszcze przebiegają mu ciałem. Łańcuchy zabrzęczały, stanął na windzie, w parę minut wydobyl się na świat.

Dyrektor niespokojny, z oczyma, świecącymi jak fosfor, przyskoczył do Tadeusza.

— Co? — szepnął, więcej mówić nie mógł.

— Są — odparł Tadeusz — dwa pasy gliny. Gdyby był jeden!

— I cóż?

— Gdybym je odkrył na świdrze, nie kopali-byśmy tutaj.

Starzec błąd milczał, wargi mu drżały.

— Dlaczego ich nie odkrył, to już fatalizm, to tajemnica, której odgadnąć nie mogę.

— Może to podłość drugich?

— Nie wierzę w tak wysoki stopień nikczemności, nie widzę interesu i nie widzę możności. Nie oczerniajmy tak ludzi, bo dla kogożbyśmy pracowali?

— Stało się i co dalej?... Tylko ostrożnie ze starym, Tadeuszu, bo mu może odrazu serce pęknąć, a jakżebyś ty sam dał sobie radę?

Tadeusz zaplątał palce u rąk i milczał. Stali długą chwilę.

— Mów, bo chwila ta tak ciężka, jak chwila przed rozstrzelaniem.

— Wiele dotąd wydaliśmy tajnego na drugi milion?

— Połowę. Kotły, maszyna do pompowania wody, windy, kolej konna do Kołomyi.

— Dwie są drogi — albo się cofnąć i zostać z półtora milionem tajnego.

— Albo — szepnął starzec.

— Iść naprzód w nadziei, że niedługo skończy się glina.

— Czy to możliwe?

— Możliwe, lecz i możliwe, że węgiel zacznie znikać, a powiększać się glina. Robotnicy dotrzelgi zmniejszanie się pasów gliny. Sprawdziłem zmniejszenie, lecz jutro mogą się rozszerzać.

— Straszne! Nie masz litości nademną!

— Ludzić cię byłoby straszniejsze. Musisz sam zdecydować, co dalej robić. Urwać lub iść dalej?

— Co mówią sztygarzy i robotnicy?

— Kopalnia jest ich życiem, pozostaniem w kraju i jak wszyscy górnicy wierzą w szczęście, przyszłość, cud, w to, że dziś jeszcze glina się skończy.

— Szczęśliwsi od nas!

— Nie mają na barkach „tajnego“.

Obejrzał się, szepejąc:

— Cicho! wiatr szpieg, może wyraz złapać i zanieść go. Nie powiesz żadnej pociechy, żadnego ciepłego wyrazu. Ty, optymista, nie nie masz, ani jednej kropli balsamu na rozpalone nerwy starca.

— Starcze, daj mi tę kroplę, a rzucę się do twych nóg!

— Są, lecz musisz mi powiedzieć jedno: czy masz nadzieję w tę kopalnię?

— Mnie nie wolno mieć nadziei, musimy mieć pewność, a tej pewności nie ma dotąd.

— Lecz może być za miesiąc?

— Nie wiem.

— Musi być — rzekł z dyszącą namietnością w głosie. — Musi, inaczej palmy sobie w łby obydwa. Jeżeli jest nadzieja, można jechać. Największa dziś władza w Wiedniu w rękach, które pragną wyrzucić Austrię z pod panowania Niemców. Póki on u władzy, nie boję się, nie mi nie będzie, jestem absolutnym panem w kasie.

Tadeuszowi błyskawica rozjaśniła mózg, zrozumiał wszystko, wstrząsnął nim wewnętrzny dreszcz. Oczy rozwarł szeroko i patrzył na dyrektora.

— Czuję, żeś odgadł tajemnicę — szepnął.

— Widzę ją w twoich oczach. Póki on nie padnie, jesteśmy bezpieczni. W tych warunkach iść, czy się cofać, ratować się, czy padać. Upadek straszny dla ciebie — bom ja stary, ratunek może przyjść jutro, za miesiąc, lub dziesięć miesięcy. Zawsze węgla dziś kopią tyle, że większą połowę pro-

dukcji opłaci. Wielkich wydatków nie będzie. A wisieć czy za jedną nogę, czy za dwie, wszystko jedno. Decyduj, lecz ci radzę nie maltretować siebie, Maryni i mnie. Co myśmy ci winni? Kochamy cię, to cała nasza zbrodnia. Oddajemy ci wszystko, co mamy, ona — serce i przyszłość, ja — życie i łubkę. Zerwiesz — padamy: ty, ona i ja. Siebie zmaltretujesz, a dziewczynę i mnie zabijesz. Ze mnie niewiele pociechy — lecz ty i dziewczę? Pomyśl: ty i dziewczę. Czyś ty wypełnił zadanie życia? Zerwiesz, przyszłość twa zmarnowana, a Marynia? Biedne narzeczone bohaterów, cofających się z polowy drogi!

Tadeusz, dręczony, nie odpowiadał.

— Tadeuszu, milczysz? A nuż za tydzień glina zniknie, przecież się zmniejsza. Nie chcesz dalej iść? Sprzedaj kopalnię!

— Z dwoma pasami gliny nie znajdziemy na-bywey.

— A więc kopmy, póki pasy nie znikną.

Tadeusz pochwycił go za rękę nerwowo.

— A jeżeli „tajny kredyt“ urośnie do pięciu milionów, a pasy gliny się nie skończą?

— To się skończą na szóstym i wszystko odda się razem. Inaczej zostajemy z „tajnym“, który z procentami urośnie niedługo do dwu — i śmierć. Ja sobie w łeb nie strzelę, bo przecież ciebie bronić muszę. Nie chciałem być psem na łańcuchu, obrozę zdjąłem, a ty czemże mnie chcesz uczynić?

Tadeusz położył mu rękę na ramieniu i patrzył w twarz.

— Tragizm nas złączył i prowadzi swoją fatalnością...

— Tragizm to narodowy, społeczny, a nie nasz osobisty — odparł starzec. — W innym społeczeństwie takie jednostki, jak my, nie potrzebowałyby kraść, aby coś robić. Mielibyśmy już własne miliony i miliony własnego kredytu. W społeczeństwie niewyrobionem bohaterowie jego trzodek pasą lub kradną. My nie kradniemy dla siebie, my dla siebie nic nie mamy, nawet słowa uznania. Inaczej nie wisiałby nad nami tragizm naszej doli... Nie ma wyboru, jazda dalej aż do miejsca, gdzie się skończą gliniane pasy.

Tadeusz walczył z sobą.

(C. d. n.).

